

46. Ring z Niną Andrycz

ZIGNOROWAŁA
STALINA

Urodziła się pod znakiem Skorpiona, ale nikt nie przypuszczał, że ma aż tak silny charakter. Gdy Nina Andrycz pojawiła się w Scenie na Piętrze od razu wyrzuciła do góry nogami cały program Ringu.

Zapowiedziana przez prowadzącego program, Romualda Grzaślewicza pojawiła się na scenie w długiej, ciemnozielonej sukni z aksamitu. Pierwsze 10 minut poświęciła promocji swojego najnowszego tomiku poezji. Jej akcja przyniosła spodziewany rezultat, bowiem po programie, natychmiast sprzedano aż dwa kartony książeczek.

Dopiero wtedy pozwoliła, by na scenie pojawiły się, mające przeprowadzić z nią wywiad, dziennikarki.

- Zadebiutowała Pani mając 20 lat. Jaką Pani była wtedy dziewczyną?

- Niesamowicie ambitną. Wtedy po raz pierwszy włożyłam na głowę diadem królewski. Moim partnerem był Węgrzyn, który nawet nie mówił mi „Dzień dobry”. Łaniałam mu się w pas, a on nawet na mnie nie spozrywał. Miał wtedy około 50 lat i był nadzwyczajnie pięknym mężczyzną. Mówiłam do niego Mistrzu, a on raczył mi ledwo odburkiwać. Aż pewnego razu, na próbie generalnej, przyniósł z domu bułkę, na której leżała jajecznicą i poczęstował mnie nią. W życiu nie widziałam takiej kanapki. Od tego czasu zostaliśmy przyjaciółmi.

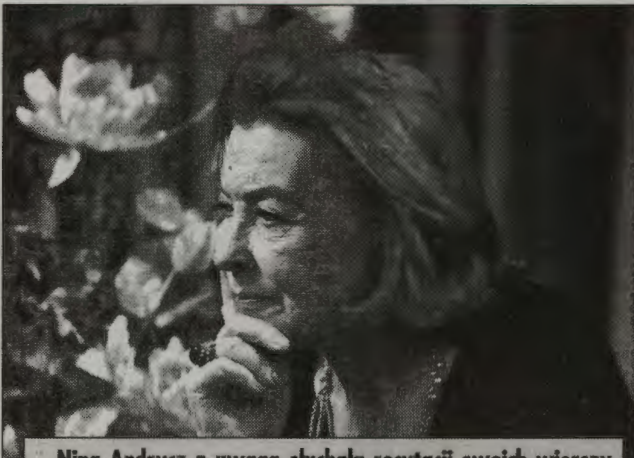
- Ma Pani bardzo charakterystyczny głos i akcent. Czy nie próbowano namówić Panią do jego zmiany?

- Oczywiście, próbowali. Pochodzę z Brzeźcia nad Bugiem i od urodzenia mam taki śpiewny głos. U nas, na Kresach nawet ludzie, którzy przychodzą do sklepu po chleb, śpiewają krótką arię. Profesorowie w szkole teatralnej próbowali zmieniać mi głos na pierwszym roku. Sylabizowałam różne rzeczy przed lustrem, ale wtedy Żelwerowicz powiedział tak: - Nie wybijajcie z niej tego, bo będzie sztucznie

mówiła. Niech ona sobie tam troszeczkę podśpiewuje. I dali mi spokój.

- Jest Pani bardzo odważną kobietą, dla której najważniejszy w życiu był teatr. Do tego stopnia, że opuściła Pani spotkanie ze Stalinem, by wrócić na spektakl do Warszawy.

- Byłam wtedy w Moskwie na zaproszenie Stalina z delegacją mojego męża. Usłyszałam jednak w radiu, że w Warszawie odwołali przedstawienie „Cyda” z powodu mojej nieobecności. Okazało się, że dublerka nie mogła mnie zastąpić. Długo się namyślałam, wsiadłam do samolotu i wróciłam do Warszawy. W Moskwie wszyscy



Nina Andrycz z uwagą słuchała recytacji swoich wierszy przygotowanych przez Mariusza Puchalskiego, aktora Teatru Nowego.

I całe szczęście nikomu nic się nie stało.

- Ze Stalinem nie udało się Pani porozmawiać, ale za to długo konferowała Pani z Mao.

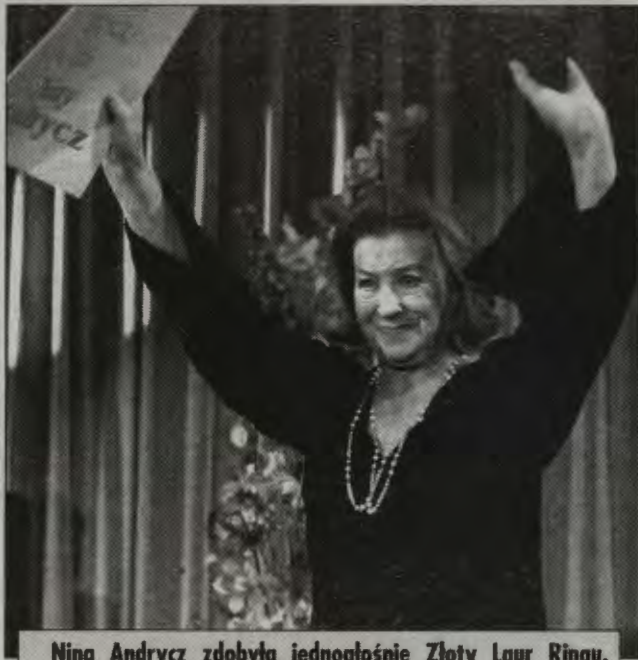
porzucił delegację, jedzenie i całą uwagę skierował na mnie. Postanowił mnie przeegzaminować. Ja jednak nauczyłam się wszystkiego, łącznie z cytatami na pamięć, do dzisiaj potrafiłabym je powtórzyć, i nie mógł mnie zagiąć. Potem w dowód uznania podarował mi belę wspaniałego atlasu.

- Proszę opowiedzieć o Pani najwspanialszym balu.

- Odbył się tuż przed wybuchem wojny. Nikt wtedy nie wierzył, że wybuchnie. W Bristolu był bal, któremu patronował Związek Pisarzy Polskich. Dostałam wtedy swoją pierwszą nagrodę za elegancję i zostałam Królową Mody. To było niesamowite dla 22-letniej dziewczyny. Wszystkie Domy Mody interesowały się mną, przysyłały prezenty, mogłam kupować z dużymi rabatami.

- W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że skończyła szkołę jako dziewczica. To był kapital, który wniosła Pani na Scenę.

- Nie ja jedna. Elżbieta Barszczewska też skończyła jako dziewczica, a była prześlizgnięta. To była inna epoka. Wtedy mężczyzna marzył o tym, żeby zawrzeć związek z tzw. „czystą kobietą”. Wiem, że teraz to brzmi dziwnie, ale tak było. Ja wtedy też kochałam się w moim profesorze. Ale, nie tak jak pani Beata Ścibak, która odebrała Englerta żonie i trójce dzieci. Znałam żonę mojego ukochanego, była przemiłą kobietą i nie miałam serca jej tego zrobić. Nie walczyłam. Elżbieta Podolska



Nina Andrycz zdobyła jednogłośnie Złoty Laur Ringu. Cieszyła się z niego ogromnie.

drżeli, Berman zemdlął ze strachu, bojąc się, jak na to zareaguje Stalin. On jednak objawił poczucie humoru i powiedział: - Widać, że ta kobieta bardzo kocha swoją pracę. Na to wyrwał się mój mąż: - O tak, bardzo.

- Cały wieczór z nim rozmawiałam. Oczywiście przez tłumacza. Wiedząc, że Mao interesuje się filozofią chińską, „obkułam” się z jednego z ich najwybitniejszych filozofów. Gdy tylko o nim wspomniałam, natychmiast



Po zakończeniu trzyrundowego pojedynku, fani rzucili się, by zdobyć autograf aktorki i poetki.

Fot. (3x) - R. Poznański

Gong zabrzmiał dzięki: „Expressowi Poznańskiemu”, Estradzie Poznańskiej, Radiu Merkury, Telewizji WTK, „Astrze” Kawa & Herbata, Hochlandowi Polska - Kazimierz Włp., Lukas S.A. Wrocław o/Poznań, Okręgowa Spółdzielnia Pszczolarska w Poznaniu, Unicom Bois Group.